Cena numeru mk. 5. Na G. Śląsku fen. 30.

Nr. 96. Sroda 22 Czerwca 1921 r. Rok XII.

ISKRA

CENY OGŁOSZEŃ: Na I stronie wiersz nonpalerowy mk. 30—na III stronie mk. 25 — na IV stronie mk. 20 — Nadesłane za wiersz garmontowy mk. 50 — Drobne ogłoszenie po mk. 5 za wyraz. Najmniejsze drobne ogłoszenie mk. 20.

Za terminowy druk ogłoszeń administracja nie odpowiada.

Redakcja i administracja główna mieści się pod Nr. 4 przy ul. Piłsudskiego w Sosnowcu.

Adres dla listów i depesz „ISKRA", Sosnowiec.

Prenumerata wynosi: Z odnoszeniem miesięcznie **mk. 100.**

Z przesyłką pocztowa mk. 125 miesięcznie.

Oddziały własne: W Będzinie, w Dąbrowie, w Szopienicach i na G. Śląsku.

Dziennik polityczny, społeczny i literacki.

Dąbrowa, Sienkiewicza 6, Telefon 73. Będzin, Małachowskiego 9, Telefon 84. Sosnowiec, Piłsudskiego 4, Telefon 64.

Ulegalizowana propaganda przeciwpaństwowa.

Będzin, 22 czerwca.

W tych dniach na bruku Zagłębia ukazał się tygodnik-świstek, noszący tytuł „Głos Robotniczy".

Na pierwszej stronicy widnieje wyjątek z ewangelji Marksa i Engelsa, jako motto pseudo — Głosu Robotniczego, a w dalszych szpaltach w logicznej konsekwencji, następuje cały stek bolszewickich plwocin, na państwo polskie, rząd, na tych wszystkich, którzy chcą budować, a nie burzyć. Plwociny oszalałych płatnych bolszewickich i niemieckich agentów nie pominęły i PPS., z jej miejscowymi prowodyrami na czele. Napluto na wszystko, na co się naplućdało, z wyjątkiem naturalnie wielce szanownych nieboszczyków Marksa i Engelsa i żyjących prawowitych ich potomków Leninów, Trockich-Bronsztejnów et tutti quanti.

Niebotyczne zdumienie ogarnia nas na widok owego ziejącego szałem i nienawiścią partyjną świstka. Bo aczkolwiek państwo polskie jest w najwyższym stopniu demokratyczne i tolerujące wszelkiego rodzaju przekonania, to jednak jest linja demarkacyjna, poza którą tolerancja staje się przestępstwem. A to właśnie w danym wypadku ma miejsce.

Jakżeż bowiem można tolerować świstek, który państwo polskie, to państwo o jaknajdalej idącym ustroju demokratycznym, nazywa państwem, nie mającym dla robotników nie więcej ponad kule i bagnety??

Jak można tolerować świstek, który wzywa robotników do niepłacenia podatków?

C e n z u r y prewencyjnej niema u nas, ale mimo to zdziwienie nas ogarnia, że wydział prasowy starostwa dopuścił do ukazania się wogóle tego rodzaju szkodliwego brukowca.

A aczkolwiek płatni agenci Lenina i Trockiego, ukryli się poza nic nie mówiącym nazwiskiem „redaktora i wydawcy", to jednak obowiązkiem władz jest unieszkodliwić to gniazdo szerszemi, podkopujących byt i istnienie borykającego się z trudnościami państwa polskiego i zapaloną już żagiew bolszewickich najmitów w zarodku ugasić.

Bo „Głos Robotniczy", którego pierwszy numer ukazał się dzisiaj, to nie głos robotnika polskiego, trzeźwy i duchem patrjotyzmu i miłości Ojczyzny przesiąknięty, lecz to ochrypły głos pijanego żądzą mordu najmity bolszewickiego, gotowego dla zbrodniczych zamiarów i celów skąpać w morzu krwi z martwych powstałą Ojczyznę naszą.

Z.

Co się dzieje na dalekim wschodzie.

Będzin, 20 czerwca.

Ostatnie wiadomości głoszą, że we Władywostoku wybuchło powstanie przeciwbolszewickie. Wiadomości te wymieniają nazwiska różnych generałów, między innymi słynnego Siemionowa i gen. rosyjskiego Kappla. Ze sytuacja jest bardzo poważna, to wynika przedewszystkim z tego, iż Trocki na gwałt organizuje wielką wyprawę wojenną przeciw Władywostokowi, organizującemu się rzekomo pod osłoną bagnetów japońskich.

Cokolwiekby było, można z całą pewnością utrzymywać, że bolszewicy dziś nie są zdolni do prowadzenia wojny z japończykami na dalekim wschodzie. Nie mają po temu ani sił, ani możności komunikacyjnej. Zaś japończycy mogą im z łatwością przeciwstawić armję doskonale wyćwiczoną, karną i znaną ze swego męstwa. Jeśli tedy mimo wszystko Trocki do wojny z Władywostokiem się porywa, to znaczy to przedewszystkim, że ruch antybolszewicki na dalekim wschodzie jest samodzielny i prócz bagnetów japońskich opiera się na nastroju szerokich mas rosyjskich.

Swiadczy o tym przedewszystkim nazwisko Kappla, znane z walk na t. zw. froncie nadwołżańskim, a następnie i syberyjskim. Mianowicie gen. Kappel jest jednym z najsympatyczniejszych oficerów t. zw. białyzh gwardji. Cieszy się w Rosji, a zwłaszcza wśród wojsk rosyjskich wielką popularnością i pod każdym względem różni się od Kołczaka, Ungermana, Chorwata, Denikina i innych reakcyjnych generałów rosyjskich.

Kiedy Kołczak, rozbity przez bolszewików uciekł do Irkucka na łaskę i niełaskę wrogów, pozostawiwszy swą armję, na czele jej stanął nieustraszony gen. Kappel i rozpoczął rozpaczliwy, wprost historyczny odwrót przez Syberję, podczas strasznych mrozów i wśród nieustannych walk z bolszewikami i powstańcami syberyjskimi. Syberyjska linja kolejowa była właśnie przepełniona eszelonami i pociągami armji czechosłowackiej, ewakuującej się na wschód, a prócz tego pociągami z rannymi i chorymi, oraz ruchomymi magazynami armji Kołczaka. Dlatego Kappel dokonywał odwrotu pieszo, wzdłuż toru kolejowego, używając — o ile je mógł był dostać — małych sań, zaprzężonych w wychudłe konie, a przepełnionych skrzyniami z amunicją i żywnością. S o t n i e k o z a k ó w wlokły się cicho bez słowa zaśnieżonymi równinami — a na saniach widać było całe stosy napół zamarzłych ciał, otaczających dymiące samowary. Podczas najsilnielszych mrozów syberyjskich, w styczniu i w lutym 1919 r. cofały się te nędzne resztki potężnej kiedyś armji rosyjskiej po syberyjskich gościńcach i zamarzniętych rzekach aż do Bajkału, przeszły zamarznięte jeziora, a dopiero kiedy dostały się do Zabajkalja, gdzie jeszcze rządził Siemionow i gdzie bolszewizm nie był tak silny, mogły trochę odetchnąć. Po rozbiciu Kołczaka i wycofaniu z frontu syberyjskiego wojsk ententy, utworzyła się od Bajkału aż do oceanu Spokojnego tak zw. republika dalekiego wschodu, która miała być czymś w rodzaju państwa buforowego między Rosją sowiecką a Japonją.

Resztki „kappelowców", jak nazywano wojska, które tu przyprowadził Kappel, zachowywały stale jaką taką organizację, a także zaufanie do samego wodza. Co znaczy dzisiejsze wystąpienie Kappla we Władywostoku, trudno oczywiście odgadnąć z powodu [illegible]ku informacji. Osoba Kap[illegible]a gwarantuje, że nie idzie o powtórzenie prób Kołczaka lub Wrangla, ale o narodowy ruch rosyjski, podobny do powstania w Kronsztadzie.

Jak kochają bolszewików?

Z Baranowicz donoszą ajencji Russpress: Wychodzący w Mińsku dziennik bolszewicki „Zwiezda" podaje następujące opowiadanie komisarza bolszewickiego, wyprawianego na wieś z oddziałem karnym:

Z pieśnią na ustach wyruszył nasz oddział dla walki z bandytyzmem. We wsi Kamionka (14 wiorst od Mińska) podchodzę do 18-letniego wyrostka:

— Cóż, pójdziesz z nami bić bandytów?

Wyrostek wzrusza ramionami.

— Boisz się? — pytam.

— Nie, ale nie mogę jechać, nie mam czasu zajmować się drobiazgami, muszę pracować.

— A walka z bandytyzmem, czyż to są drobiazgi? Przecież bandyci przeszkadzają budować nam nasze życie i gospodarstwo.

— Oni nas nie ruszają, tylko komunistów i żydów, a tych nie żałujemy wcale — odpowiedział odchodząc wyrostek.

Kronika polityczna.

— „Berliner Tageblat" donosi z Rzymu: Papież wygłosił przemówienie do kardynałów, w którym skarżył się, że żywioł chrześcijański w Palestynie jest silnie gnębiony i że Jerozolima stała się celem wszechświatowych podróży rozrywkowych. Narody chrześcijańskie oraz Liga Narodów powinny obalić mandat angielski nad Palestyną. Papież zakończył życzeniem, aby Francja wróciła do Ziemi Świętej.

— Minister Skirmunt już w charakterze polskiego ministra spraw zagranicznych przyjęty został na posłuchaniu u papieża.

— Otrzymano z Berlina sensacyjną wiadomość, jakoby b. cesarz Karol opuścił pałac Hertenstein i wyjechał z granic Szwajcarji w niewiadomym kierunku.

— Stanowisko przedstawicieli sowietów w Berlinie objął na nowo Kapp.

— Dzienniki powtarzają informację „Moning Post" z Waszyngtonu, że Ameryka nie zawrze sojuszu ani z Francją, ani z Anglją.

Handel polsko - rosyjski.

Warszawa, 21 czerwca.

W ostatnich czasach, dzięki życzliwemu stanowisku ministerjum skarbu, pomimo trudności, wysuwane przez ministra przemysłu, został dokonany szereg poważniejszych tranzakcji handlowych z Rosją. Tranzakcje te dotyczyły w pierwszym rzędzie wywozu znacznej ilości soli, następnie alkoholu, którego przed niedawnymi czasy eksportowano 10.000.000 litrów. Wzamian za te produkty otrzymano duże ilości zboża, które w wielkich ilościach jest skupione w okolicach przyległych do granicy polskiej.

Po za artykułami wymienionymi nasz eksport zaczyna powoli obejmować cały szereg innych gałęzi, czego ostatecznym rezultatem będzie zadzierżgnięcie silnych węzłów handlowych, muszących doprowadzić do poważniejszego zbliżenia na tym terenie.

Niemieckie knowania na Pomorzu.

Warszawa, 21 czerwca.

Powodzenie względne, które osiąga akcja niemieckich sztostruplerów na Śląsku, natchnęła widocznie ich chęcią rozwinięcia podobnej pracy i na kresach pomorskich. W tym celu rząd niemiecki pchnął szereg agitatorów i organizatorów różnego rodzaju i typu bojówek, które usiłują tu nawiązać kontakt i zyskać zwolenników. Akcja ta jest popierana bardzo znacznymi transportami broni i amunicji, która stale usiłuje się przemycać przez granicę polską. Początkowania rządu naszego w celu zapobieżenia tym przestępstwom są dość słabe, to też agenci niemieccy cieszą się dużą bezkarnością i coraz śmielej podnoszą głowę. Należałoby zwrócić na objaw powyższy odpowiednią uwagę czynników miarodajnych, aby wdrożyły one stosowne kroki w celu zapobieżenia nadużyciom i przestępstwom. Akcja sama wobec nastroju ludności niemieckiej nie znajduje nawet wśród niej silniejszego oddźwięku.

Przegląd publicystyczny.

Na oślej łące „Kurjera Zagłębia".

W numerze wtorkowym „Kurjera Zagłębia" wyrósł naiwnie piękny kwiatuszek w notatce p. t. „Zamknięcie szczelne granicy". Głęboko orjentujący się kronikarz pisze:

> Wczoraj władze graniczne zamknęły szczelnie granicę górnośląską, ograniczając prawie w zupełności ruch graniczny. Stało się to na skutek przyjazdu na granicę; po stronie śląskiej, komisji francusko-angielskiej, badającej, czy rzeczywiście granica po stronie polskiej piinie strzeżona jest. Okazało się, że jest wszystko w porządku. Byłoby, według nas jeszcze iepiej, gdyby, mimo exoficjo zamkniętej granicy — żywność nie przekradała się z Polski do Niemiec.

O ile nam wiadomo, granica jest rzetelnie zamknięta zawsze, bez względu na obecność jakichkolwiek komisji aljanckich.

Nie wątpimy, iż rząd polski udzieli redakcji „Kurjera Zagłębia" order „Bene merentium". Swoją drogą konia z rzędem temu, kto po przeczytaniu tej notatki zrozumie, czy „jest wszystko w porządku" na granicy, czy też jest ona tylko „ex officio" zamknięta?

A przecież w redakcji „Kurjera" znajduje się „detektyw" wszystkowiedzący, czujny, węszący niezmordowanie...

Noworodek komunistyczny wierzga...

Urodzony w Sosnowcu 19 czerwca bękarcik komunistyczny z matki Bolszewji, a ojca niewiadomego nazwiska (szukaj go w Niemczech), nazwany przez omyłkę „Głosem Robotniczym", wierzga nietyle groźnie, co uciesznie. Na innym miejscu rozprawiamy się z „ideologją" obrońcy robotników. Tutaj wyrażamy zdziwienie tylko, dlaczego redaktor Krachulec nie jedzie do „wyzwolonej" z przemocy zgniłej burżuazji Rosji, miast narażać swą kosmatą pierś na kule „zbrodniarzy policyjnych" w Dąbrowie? Zdechłby tam co prawda z głodu, lecz za to nad jego pustym czerepem błyszczałaby aureola bohaterstwa. Redaktor Krachulec nie jest jednak frajer. Lepiej jeść biały chleb w Dąbrowie, niż kartki chlebowe w Moskwie. Co zaś do strzałów „zbrodniarzy", to piersi otumanionych robotników będą zawsze osłoną dla jego osoby.

Redaktor Krachulec bowiem walczy jak austrjaccy generałowie: z tyłu.

Dla walczącego o swą wolność proletarjatu polskiego na Śląsku, dla robotników z Zagłębia, pomagających w tej walce braciom z za Brynicy, redakcja ma tylko pogardę. Przypomina słowa Marksa: „Robotnik niema ojczyzn". Jest to ideologja świńskiego koryta. Tyle nierogacizny codziennie wywozi się z Polski. Panie starosto! panie prokuratorze Węgrzynowski! ułatwcież owemu... cielęciu komunistycznemu wyjazd z Zagłębia. Tak się biedaczysko męczy!

Redaktor znalazł przytułek w drukarni... Blumenfruchta w Będzinie.

Że też się zawsze znajdą w korcu maku!...

Popieranie polskiej waluty.

Niewiele jest wartą polska marka. Wiemy o tym. Jeśli jednak własnymi rękami będziemy ją do reszty grzebać, ośmieszać i wykpiwać, zejdzie do reszty na psy. P. It. A. Kempner podnosi więc w „Narodzie" wartość naszej waluty następująco: „Destrukcję wywołuje i wywoływać wciąż będzie podkopywanie potrzeb pańtwowych drukiem **makulatury, mającej wyobrażać pieniądze** oraz obieg tej makulatury, niweczącej wszelkie prawa ekonomiczne".

Określenia powyższe wpłyną zapewne na zmianę notowań giełdowych w tym sensie, że funt polskiej makulatury zrówna się z funtem angielskim.

Gdy zaś te słowa dojdą do uszu poczciwego kmiotka, ceny za nabiał czy zboże wzrosną, jak owa mickiewiczowska lilja, która

„tak rośnie wysoko
jak pan leży głęboko!

Panie Kempner! Słowa pańskie są rozsądne. Czy jednak nie powinny one pozostać w cieniu gabinetu ministra skarbu?

j. w.

KRONIKA.

Kalendarzyk.

22 **środa**	Dziś Paulina B. W. Jutro Agrypina Wsch. słońca 3 m. 50 Zach. „ 8 m. 13

Ogólny spadek.

Spadły ceny: marka spadła,
Spadła również cena sadła,
Wołowiny, cielęciny
Wieprzowiny i słoniny,
Jajka spadły, spadło masło
Chodzę rad, jakbym był... struty,
Bowiem na to spadku hasło
Z nóg spadają nawet buty!

M.

Z Tow. pożyczkowo - oszczędnościowego w Sosnowcu. We wczorajszym ogłoszeniu o walnym zebraniu reprezentantów Tow. pożyczkowo - oszczędnościowego w Sosnowcu (Małachowskiego 11) zakradł się błąd korektorski, mianowicie: wydrukowano, iż zebranie to odbędzie się w niedzielę, 28 czerwca, zamiast „w niedzielę 26 czerwca", na co zwracamy uwagę zainteresowanych.

Konfiskata 128.000 mk. niem. Policja V komisarjatu w Sosnowcu, kontrolująca, pociąg odchodzący do Warszawy, zatrzymała niejakiego Goldsobla z Będzina, przy którym znaleziono 128 tys. marek niemieckich, przeznaczonych na wywóz. Pieniądze skonfiskono.

Ludzie — owoce i... ulica. Jak stada zgłodniałego ptactwa, rzucili się ludziska na pojawiające się już coraz częściej i obficiej owoce. Świadectwem tej „żarłoczności" amatorów przysmaków owocowych jest wygląd ulic, skwerów, ogrodów spacerowych itd.

Na chodnikach i ścieżkach ścielą się pestki, ogryzki, niedogryzki i inne odpadki owocowe, zanieczyszczając niemożliwie miejsca spacerów, ruchu publicznego i narażając przechodniów na ewentualność potłuczeń, a nawet i kalectwa.

Mając na uwadze złe skutki niechlujstwa naszych „smakoszów", polecił komendant policji kierownikom komisarjatów, aby wydali zarządzenia, mające na celu zwracanie uwagi przez policjantów, by publiczność nie robiła śmietnisk z ulic, ogrodów i skwerów.

Winni mają być podobno pociągani do odpowiedzialności.

Dla ścisłości i uniknięcia nieporozumienia musimy dodać, że powyższe zarządzenie zostało wydane w... Warszawie.

Rejestracja koni. Magistrat Sosnowca ogłosił w dniu 15 b. m. rozporządzenie ministerjum spraw wojskowych i wewnętrznych w przedmiocie rejestracji koni, tymczasem, jak dotąd, zgłosiło się do magistratu dopiero 4 obywateli Sosnowca, celem wykonania powyższego rozporządzenia. Zwracamy tą drogą uwagę posiadaczom koni, że ostateczny termin rejestrowania ich upływa 24 b.m., a ustawa za niewykonanie rozporządzenia przewiduje karę 1 roku więzienia, lub 100.000 mk. grzywny.

Przypadkowe zabójstwo. Posterunkowy policji w Będzinie Wojciechowski podczas oglądania rewolweru nie zauważył, że broń była nabita. Rewolwer wystrzelił. Skutek wystrzału był tragiczny. Obok W. siedział kolega jego Bielecki. Kula trafiła B. w serce. Nieszczęśliwy w kilka minut potym zakończył życie. Zrozpaczony Wojciechowski w w pierwszej chwili chciał popełnić samobójstwo, czemu jednak przeszkodzono.

Ważna zmiana w ustawie o podatku dochodowym. Sejm uchwalił ustawę wedle której wszelkie uposażenie służbowe z roku 1920 przyjmuje się do podatku dochodowego przy uposażeniach do 40 tys. mk. tylko w $^{5}/_{10}$ częściach, przy uposażeniach do 100 tys. mk. w $^{6}/_{10}$ częściach, przy uposażeniach ponad 100 tys. mk. w $^{7}/_{10}$ częściach.

Tę ważną dla pracowników zmianę w ustawie mają pracodawcy uwzględnić przy potrącaniu podatku dochodowego na rok 1921.

Wybory do dozoru kościelnego w parafji, Sosnowiec odbędą się 3 lipca, a w parafji Stary Sielec 10 lipca b.r.

Wolny handel działa. W minionym roku aprowizacyjnym według obliczeń rządowych miało zabraknąć Polsce 80 tys. wagonów zboża. Bolszewicy w czasie inwazji zniszczyli około 30 tys. wagonów, czyli ogółem miało braknąć w bieżącym roku aprowizacyjnym 110 tys. wagonów zboża. Z zagranicy sprowadzono zaledwie 24 tys. wagonów, czyli zdawałoby się, że dziś nie powinniśmy mieć już chleba, wobec braku 76 tys. wagonów zboża.

Gdy jednak ogłoszono wprowadzenie wolnego handlu odrazu znalazło się zboże i dziś mamy go jeszcze około 30 tys. wagonów, przyczym zboże to staniało o całe 30 proc.

Kradzieże. Gospodarzowi wsi Połomyi, gm. Żarki, skradziono 3250 mk. Sprawcę kradzieży Leona Czyża aresztowano.

Na stacji Łazy z wagonu skradziono 10 par kamarzy i 6 i pół klg. skóry. Rzeczy te były własnością fabryki cementu.

Do magazynu Urbańczyka w Gołonogu włamali się nieznani złodzieje i skradli 21 funtów miedziankitu, 750 kapiszonów i 84 lonty, razem na sumę 20 tys. mk.

Pożar. W ubiegły piątek około godz. 2-ej pop. we wsi Łosice wybuchł pożar w zabudowaniach Antoniny Rogula. W czasie pożaru spłonął dom i stodoła.

OFIARY.

Józef Kulak na Czerwony Krzyż mk. 1000.

Na stypendjum imienia Wojciecha Korfantego po poległych powstańcach górnośląskich złożyli bezpośrednio do kasy komitetu: Pracownicy zarządu Tow. sosnowieckiego 30000 marek. Pracownicy zarządu fabryki Dietla 2800 marek.

Skrzynka do listów.

Sznnowny Panie Redaktorze!

W numerze 95-tym poczytnego pisma Szan. Pana, zamieszczony został list p. Wł. Musiała, apelującego do władz i społeczeństwa, z okazji eksmitowania „biednej wdowy z dzieckiem" z domu fabrycznego przy ul. Konrada nr. 9.

Ze względu, że sprawa, poruszona we wspomnianym liście, przedstawiona została dość jednostronnie, dla wyjaśnienia, uprzejmie proszę o zamieszczenie następujących paru słów: „Biedna wdowa" w której obronie staje p. Musiał, prowadziła w swym mieszkaniu potajemny wyszynk wódki, co zresztą policyjnie niejednokrotnie stwierdzono. Z tej racji, do mieszkania „biednej wdowy" schodziły się bez względu na porę, a po zamknięciu bramy przez parkan, najrozmaitsze osobistości na libacje i orgje, zakłócając w nocy spokój mieszkańców tego domu i narażając ich na najgorsze wymysły i awantury stale pijanej „biednej wdowy", w razie zwrócenia jej jakiejkolwiek uwagi... „Biedna wdowa", prawdopodobnie nie chcąc mieć świadka swego prowadzenia się, wyrzucała swe dziecko, niejednokrotnie skatowane, na noc na ulicę, na deszcz i błoto.

Jeżeli więc „biedna wdowa" nie miała litości dla swego własnego dziecka, tymbardziej ja nie mogłem dłużej poświęcać niezbędnych potrzeb dalszego rozwoju fabryki i dalej tolerować w swym domu siedliska pijaństwa i niepokojów.

Omawiana eksmisja była uzyskana jeszcze w miesiącu styczniu b. r. i p. komornik nie raz przychodził z przypomnieniem, eksmitowana miała więc czas porzucenia obecnego procederu i wyszukania sobie pracy lub służby i zmiany mieszkania.

Nadmieniając, że lokale w moim domu są przeznaczone tylko dla pracowników mojej fabryki, a nie na żadne inne cele, lokal zaś opróżniony od

3-ch miesięcy jest przeznaczony dla modelarza, którego szukamy, a który dla utrzymania fabryki w ruchu jest nam niezbędnie potrzebny, przypuszczam, że p. Musiał, poruszając omawianą sprawę został w błąd wprowadzony badaniem eksmitowanej, która nie zasługuje na żadne względy.

Z poważaniem

St. Kraupe.

Sosnowiec, d. 20 czerwca 1921.

„Oszwabka".

Będzin, 22 czerwca.

Potrzeba, jest matką wynalazków — mówi przysłowie.

Czerpiąc treść w przysłowiu, wielu obywateli sporządzało oszwabki w najróżnorodniejszych dziedzinach życia. Lecz oszwabka, na którą się zdobył mieszkaniec m. Będzina p. Reichman, jest clou wszystkich oszwabek, namiastek itp. „erzatzów".

W domu nr. 3 przy placu 3 Maja niema kanalizacji, a to z powodu, że motor zginął, gospodarz nowego kupić niema za co — wobec czego „kanalizacji niema", a ponieważ chodzenie do miejsca, gdzie nawet królowie piechotą chodzili, dla p. R. i jego rodziny, było zbyt uciążliwe — więc, (uwaga!) wybudował sobie miejsce rozmyślań nadludzką znikomością... na balkonie! Czy to nie genjalny pomysł?!!

Stoi sobie na balkonie domek, nie domek, szafka nie szafka, jednym słowem „takie coś" i od czasu do czasu ktoś się w tym „coś" zamyka, a później po chwili wychodzi.

Kilkadziesiąt okien przeciwległej oficyny zwykle doskonale poinformowane są, czy żołądki rodziny pp. R. są w porządku czy nie, gdyż policzywszy znikanie w owym „coś" można wywnioskować przebieg zdrowia, a nawet je wyczuć...

Że p. R. ze swoją oszwabką jest genjalny — w to nie wątpię, lecz, że tolerujące takie zjawisko władze sanitarne, nie są genjalne, w to wierzę niezłomnie.

Wasz.

Zjazd kolejowców.

Rozpoczął w Warszawie obrady 3-ci zjazd delegatów kół polskiego Związku kolejowców.

Przed obradami odprawione było uroczyste nabożeństwo w kościele garnizonowym na placu Saskim o godz. 10 i pół rano; kazanie wygłosił J. E. ks. arcybiskup Teodorowicz.

Otwarcie zjazdu nastąpiło o godz. 12 i pół po południu w sali rady miejskiej, w ratuszu. Na zjazd przybyło około 200 delegatów z różnych stron kraju. Najliczniej reprezentowane są Wielkopolska i Pomorze.

W obradach uczestniczyli przedstawiciele sejmu, rządu, rady miejskiej i różnych organizacji społecznych.

Zagaił obrady prezes polskiego Związku kolejowców, p. Jachymiak, który w swym przemówieniu podkreślił, iż zjazd obradować ma nie tylko o sprawach, dotyczących kolejnictwa, lecz i o sprawach ogólno-narodowych. Zgromadzeni przyjęli regulamin i porządek dzienny zjazdu. Na przewodniczącego powołano p. Wiktora, lecz ponieważ ten na zjazd nie zdążył przybyć, przewodnictwo powierzono p. Michalskiemu z Górnego Śląska. Do prezydjum powołano jeszcze pp.: Ziółkowskiego (Kraków), Stankiewicza (Warszawa) i Spychalskiego (Poznań), Roberta Kapa (Stryj), Dygbana (Węgrowice), i Strzałkowskiego (Warszawa). Do komisji mandatowej wybrano pp.: Kołomyję, Nowickiego, Ligockiego i Ciszka.

Przemówienia powitalne wygłosili: p. I. Baliński w imieniu rady miejskiej Warszawy, p. Szmidt w imieniu ministerjum kolei, p. Michalak w imieniu rady kolejowej górnośląskiej, p. er. Dymowski w imieniu Tow. „Rozwój", ks. poseł Kaczyński w imieniu sejmowego narodowo-chrześcijańskiego klubu robotniczego, poseł Gdyk w imieniu sejmowej komisji aprowizacyjnej, p. Józef Chaciński w imieniu chrześcijańskiej demokracji i inni.

Pamięć poległych kolejarzy podczas najścia na Polskę bolszewików uczczono przez powstanie.

Walczącym bohatersko robotnikom na Górnym Śląsku wyrażono hołd i cześć.

Dziś, w drugim dniu zjazdu, obrady odbywają się w sali Tow. Hygienicznego przy ul. Karowej.

Z kraju.

Pierwszy samolot polski.

Lublin, 21 czerwca.

Pierwszy samolot zbudowany w warsztatach aerotechnicznych firmy Laskiewicz, zamówiony przez min. spr. wojskowych, odbył dziś lot próbny. Aparatem kierował lotnik Haber-Włyński.

Różne wieści.

Zuchwały napad bandycki.

Paryż, 21 czerwca.

Dokonano tu w dniu onegdajszym niezwykle śmiałego napadu rabunkowego na jeden ze sklepów jubilerskich przy Boulevard Saint Martin. Pięciu bandytów włamywaczy zajechało samochodem przed magazyn, poczym po rozbiciu wystawy sklepowej i naładowaniu większej ilości biżuterji napastnicy odjechali, gęsto strzelając z rewolwerów do przechodniów, usiłujących ich zatrzymać. Wszelki pościg pozostał jak dotychczas bez skutku. Wartość skradzionych przedmiotów oceniają na pół miljona franków.

Jak daleko można widzieć?

Wielki strajk węglowy w Anglji miał też swoje dobre strony, a mianowicie nigdy jeszcze powietrze nie było tak czyste i tak przeźroczyste nad wielkimi ośrodkami przemysłowymi w Trójkrólestwie, jak podczas ubiegłych kilku tygodni.

Przyznają to jednomyślnie pisma angielskie i wskazują wynikłą wskutek tego poprawę stosunków zdrowotnych, domagają się uchwalenia prawa, zakazującego używania do opalania domów węgla miękkiego.

Przezroczystość powietrza, której sprzyjała również pogoda, pozwoliła także dokonać prób doniosłości wzroku ludzkiego. Najlepsze pod tym względem wyniki wykazał pewien lotnik angielski, który lecąc z Anglji do Francji, spostrzegł światła kopalni wapna w St. Omer z odległości 90 mil ang., t. j. 150 kilometrów. Inni również lotnicy wykazali możność widzenia gołymi oczyma znacznych przestrzeni. Jeden z nich rozpoznał charakterystyczne przedmioty na wybrzeżu Essexu z oddalenia 50 mil ang. Stwierdzono, że średnia doniosłość wzroku lotnika, znajdującego się na wysokości 2,000 stóp, wynosi 30 do 35 mil angielskich.

Próby, dokonane w samym Londynie, ze „Złotej galerji" kopuły katedry św. Pawła, wykazały, że z tej wysokości można widzieć wyraźnie gołem okiem ognie na odległość na 18 i pół mil. ang.

Losy G. Śląska.

Zupełne porozumienie.

Paryż, 21 czerwca.

(Telegr. wł.).

Konferencja paryska lorda Curzona z Briandem doprowadziła do zupełnego porozumienia pomiędzy Francją a Anglją w sprawie G. Śląska.

Obecna sytuacja.

Miejsce postoju, 21 czerwca.

(Telegr. wł.).

W dniu dzisiejszym sytuacja uległa o tyle zmianie, że niemcy spokornieli nieco i rozpoczynają likwidację orgeszu i selbszucu.

Urządzają się przytym tak dowcipnie, że w opuszczonych przez nich miejscowościach uzbrajają niemiecką ludność rolniczą po wsiach.

W przeciągu 7 — 8 dni ma być ukończona obustronna likwidacja, poczym wojska koalicyjne zajmą strefami Górny Śląsk do czasu decyzji, mającej nastąpić w pierwszych dniach lipca.

Od Rybnika do Koźla mają być rozlokowane wojska włoskie, teren przemysłowy zajmą francuzi, a odcinek północny anglicy.

Przygotowania niem. komunistów.

Katowice, 21 czerwca.

(Telegr. wł).

Wczoraj odbyło się w Katowicach w hotelu Klemensa zebranie komunistów okręgu katowickiego. Przygotowano szczegółowy plan opanowania okręgu przemysłowego. Oddział katowicki ma rozbroić francuskie posterunki w mieście, obezwładnić polskich kolejarzy i opanować linję kolejową Katowice—Bytom.

Zarząd partji ogłosił pogotowie wojenne.

W Laurahucie usiłował dzisiaj jeden z tamtejszych prowodyrów komunistycznych, niejaki Brener agitować wśród polskiej załogi.

Głosił on, że najdalej za trzy tygodnie „Górny Śląsk będzie komunistyczny.

Dostał jednak uczciwe lanie od powstańców, którzy go oddali w ręce żandarmerji.

Sztostruplerzy strzelają w Bytomiu.

Bytom, 21 czerwca.

(Telegr. wł.).

Dzisiaj o 10 wieczorem sztostruplerzy napadli w Bytomiu na posterunki francuskie, ostrzeliwując ich karabinami maszynowymi.

O godz. 12 w nocy zaatakowali powtórnie francuzów na ulicy Fryderykowskiej, Redena i Gustaw-Freitag. Francuzi otworzyli regularny ogień, zamykając powyższe ulice. Ilość ofiar dotychczas niewiadoma.

Podpalaczka.

POWIEŚĆ.

81.

— Właśnie dwufuntowy, proszę; wejdź pani, zaraz zapłacę.

Wdowa weszła do stancyjki, w której porządek i czystość zwróciły jej uwagę. Przystanąwszy, wsparła się o poręcz krzesła, ciężko oddychając po przebyciu tylu pięter z ciężarem na plecach.

— Utrudziłaś się pani — wyrzekła Łucja, dając jej pieniądze.

— Tak, nieco. Długą przestrzeń przebywasz; jest to czynność, którą wykonywam raz pierwszy.

— Proszę, chciej pani usiąść na chwilę.

— Dziękuję, śpieszyć mi trzeba — odpowiedziała; muszę zdać w sklepie rachunek, poczym powrócę do siebie.

Mówiąc to, Joanna jednak nie odchodziła; stała w miejscu, jak gdyby dziwną przykuta siłą, nie mogąc wzroku oderwać od uroczej postaci dziewczęcia.

— Nie przyzwyczaiłaś się pani jeszcze do rzemiosła roznosicielki — mówiła Łucja dalej.

— Tak, lecz wkrótce nawyknę do tego, mam nadzieję, iż nie zabraknie mi siły. Do widzenia!

— Do widzenia!

Wdowa postąpiwszy parę kroków, zatrzymała się przy drzwiach czuła, iż nogi jej jak gdyby wrosły w to miejsce... spojrzała wokoło po stancyjce. Dostrzegła maszynę do szycia i rozrzucone kawałki jedwabnych materji.

— Pani jesteś szwaczką? — spytała.

— Tak, igłą na życie zarabiam.

— Co do mnie, nie potrafiłabym szyć sukien z tak drogich jedwabiów, jakie tu widzę. Pracujesz pani zapewne dla osób bogatych?

— W samej rzeczy — odpowiedziała Łucja — co nie przeszkadza mi i dla ubogich zarówno pracować po niższej cenie.

— Ach! pani jesteś dobrą, jak widzę.

— Rzecz najzwyklejsza... sądzę, iż każdy by to uczynił.

— Zatym pani codziennie chleb mi przynosić będziesz — spytało dziewczę, zmieniając rozmowę.

— Dopóki będę roznosicielką u pani Lebret, a mam nadzieję, że to potrwa dłużej,

— Jeżeli chodzenie po schodach utrudza panią — mówiła szwaczka — zechciej zostawić chleb odźwiernej, która pani za niego zapłaci. Przechodząc, wezmę go sobie. Potrzebujesz pani powiedzieć tylko, że to chleb dla panny Łucji.

Na wymówione to imię, Joanna pobladła, serce gwałtownie bić jej zaczęło.

— Ach! — szepnęła — pani nazywasz się Łucja...

— Tak.

— Piękne imię... które lubię nad wyraz!

Jednocześnie Łucjan Labroue, posłyszawszy rozmowę w pokoju Łucji, wyjrzał i wszedł. Spostrzegłszy go, Joanna się cofnęła.

— Do widzenia jutro! — wyrzekła — obrzucając dziewczę pełnym życzliwości spojrzeniem.

XXXII.

Przez całą drogę, wracając do piekarni na ulicę Delfinatu, roznosicielka chleba myślała o pięknym dziewczęciu.

— Łucja! — powtarzała z cicha — ona nazywa się Łucja jak moja córka! Ach, ileż wspomnień bolesnych obudza we mnie to imię! Widok tej młodej szwaczki dziwne sprawia na mnie wrażenie... Dźwięk jej głosu, spojrzenie przyspieszają bicie mojego serca... Córka moja byłaby w jej wieku obecnie, i równie piękną jak ona... Czyż ją kiedy zobaczę? Co się z nią stało? Gdybym choć wiedzieć mogła, czy żyje? Jakież straszne męki ja znoszę, nie mogąc bez narażenia się zwrócić ku tym, którzyby mnie objaśnić zdołali w tym względzie Badanoby mnie, dlaczego pytam o to, w jakim celu? Przytrzymanoby mnie niechybnie, a wówczas na zawsze; bez odwołania! Nie, nie! na siebie samą tylko i traf szczęśliwy liczyć mi należy. Będę odwiedzała wszelako to młode dziewczę, codziennie chleb jej przynosząc; sprawi mi to ulgę; ach! ona mi tak przypomina mą córkę...

Tak rozmyślając, wdowa Fortier przybyła do piekarni, gdzie właścicielka nie szczędziła jej pochwał za okazaną punktualność i gorliwość, ciesząc się, iż odnalazła nareszcie kobietę, godną zaufania. Nazajutrz, jak i dni następnych, Joanna zamiast zostawiać chleb u odźwiernej przy ulicy de Bourbon, wchodziła na szóste piętro, aby go osobiście Łucji doręczyć.

Dziewczę czuło się być coraz więcej pociąganem dziwną, niewytłumaczoną sympatją ku tej kobiecie, wykonywającej z taką odwagą ciężką swą pracę.

Zwykle na tym domu kończyła roznosicielka swój obchód, starając się choć przez kilka minut pozostać w pokoju szwaczki. Widząc Łucję siedzącą przy pracy, pochłaniała ją oczyma, odchodząc z sercem, pełnym radości. Biedna kobieta zadawalniała się tym niemym uwielbieniem, nie ośmieliwszy się pytać dziewczyny o jej przeszłość. Na cóż bo wreszcie przydać jej się to mogło, w jakim celu by ją zapytywała? Szwaczka nosiła wprawdzie imię jej córki, lecz ileż młodych dziewcząt tak się nazywa?... Czyniąc przypuszczenia, iż Łucja była jej córką, równałoby się szaleństwu. Często w czasie swego przybycia Joanna widywała Łucjana u jego narzeczonej; ani pomyślała jednakże, że ów młody, jej człowiek był synem Juljana Labroue, o którego zamordowanie niewinnie oskarżona, tyle wycierpiała.

*

Zbliżył się oznaczony dzień powrotu mniemanego Pawła Harmant, którego Lucjan oczekiwał z łatwą do przyjęcia niecierpliwością czując, iż chwila ta rozstrzygnie i jego przyszłość.

(c. d. n.)

TELEGRAMY.

Ofera samochodowa.

Wysockiemu grozi śmierć. Miljarder wolny.

Warszawa, 22 czerwca.

(Przez telefon.)

Wielokrotny miljoner Edward Berson, który przyjeżdżał do Będzina po zakup skradzionych skarbowi przez majora Wysockiego samochodów, uwolniony został z więzienia. Uwolniono też faktora Wolfa, który sprzedawał samochody Bersonowi w porozumieniu z Wysockim.

Wiadomość powyższa wywołuje niesłychane wrzenie wśród biedaków. Szczegóły wysyłam listownie.

S. G.

Odmowa przyjęcia teki.

Warszawa, 21 czerwca.

(Przez telef.)

Stroiński, proponowany przez narodowe zjednoczenie ludowe na ministra aprowizacji odmówił przyjęcia tej teki.

Przyjazd min. Skirmunta.

Warszawa, 21 czerwca.

(Tel. wł.)

Dziś przybył do Warszawy minister spraw zagranicznych, Skirmunt. Witali go na dworcu podsekretarze stanu w min. spraw zagr., Dąbski i Dąbrowski.

Po przyjeździe Skirmunt odbył konferencję z prez. Witosem. Na tej konferencji przedstawił prezydentowi ministrów swój program polityki zagranicznej, przyczym specjalny nacisk położył na rozszerzenie polityki sojuszów. Witos wyraził zgodę na punkt widzenia min. Skirmunta.

Spadek obcych walut.

Warszawa, 21 czerwca.

(Przez telefon.).

Wczoraj na urzędowej giełdzie nie notowano kursu walut zagranicznych, przeto większą uwagę zwracano na kurs walut na giełdzie nieurzędowej, czyli na tak zw. „czarnej" giełdzie.

Należy zwrócić uwagę na nienotowaną od dwu tygodni zniżkę walut zagranicznych, np. dolary z 1570 mk. spadły na 1490 mk., marki niemieckie z 23 mk. 72 fen. na 22 mk. 8 m. p., funty angielskie z 6900 mk. na 6760 mk., franki ze 120 mk: na 115.

Rządu koalicyjnego nie będzie.

Warszawa, 21 czerwca.

(Przez telef.)

Dziś, jak wiadomo, upływa termin, postawiony Witosowi przez narodowe zjednoczenie ludowe w kwestji mianowania gabinetu koalicyjnego.

Witos w tej sprawie napisał obszerny list do prezesa klubu n. z. l. p. Dubanowicza. W liście tym prezydent ministrów oświadcza, że dotychczasowe doświadczenia dowiodły, że tworzenie rządu koalicyjnego jest niemożliwe, wobec tego ultimatum, postawionemu przez n. z. l. nie nadaje się do dyskusji. Jeżeli n. z. l. zechce wyciągnąć z tego listu konsekwencje, to przesilenie rozpocznie się nanowo. Na zakończenie Witos oświadczył, że w razie nowego przesilenia gabinetowego, cała odpowiedzialność spadnie na narodowe zjednoczenie ludowe.

Powrót Piltza.

Warszawa, 21 czerwca.

(Przez telef.)

Piltz powraca znowu na stanowisko dyplomatyczne. Obejmie on prawdopodobnie stanowisko posła polskiego w Pradze czeskiej.

Nominacja na opróżnione stanowisko.

Warszawa, 21 czerwca.

(Przez telef.)

Nowodworski, były minister sprawiedliwości, został mianowany prezesem najwyższej kontroli państwa. Stanowisko to wakuje od czasu śmierci ś. p. Higersbergera.

Nowy komisarz polski w Gdańsku.

Warszawa, 21 czerwca.

(Przez telef.)

Na stanowisko generalnego komisarza rządu polskiego w Gdańsku został mianowany na miejsce Biesiadeckiego, dotychczasowy podsekretarz stanu w ministerjum b. zaboru pruskiego Pluciński.

Groźba strajku geralnego w Anglji.

Londyn, 21 czerwca.

(Tel. wł.)

Biuro górników zaprosiło wszystkie organizacje robotnicze, by po zbadaniu kwestji płac natychmiast skomunikowały się z górnikami i rozpoczęły wspólną akcję dla osiągnięcia zaspokojenia swych żądań. W razie jeżeli przyjdzie do porozumienia z innymi organizacjami przewidywany jest strajk generalny.

Kpiny ze sprawiedliwości.

Bruksela, 21 września.

(Tel. wł.)

Minister sprawiedliwości złożył w izbie sprawozdanie delegatów, którzy byli obecni na posiedzeniach trybunału Rzeszy w Lipsku. Sprawozdanie stwierdza, że wyroki na oskarżonych o okrucieństwa, dokonane w Belgji, są formalnymi kpinami ze sprawiedliwości. Minister spraw zagranicznych zgłosił telegraficznie u rządu niemieckiego w Berlinie protest, donoszący, że sprzymierzeni skorzystają z praw, przyznanych im traktatem wersalskim.

OGŁOSZENIE.

Dzieci do szkół miejskich zapisywać się będzie na przyszły rok szkolny w dniach 23, 24 i 25 czerwca, w czasie od 11-ej rano do 2-ej po południu.

Przy zapisie należy przedstawić świadectwo urodzenia, świadectwo szczepienia ospy, a jeżeli dziecko chodziło już do szkoły, to również i świadectwo szkolne.

Dzieci pobierające już naukę szkolną, zapisywać się powinny w tych szkołach, do których obecnie uczęszczają.

Sosnowiec, 22.VI 1921 r. Sekretarz: **J. Waśniewska.**

DROBNE OGŁOSZENIA.

Redaktor i wydawca Wiktor Monsiorski. Drukarnia R. Monsiorki — Będzin.